

Szepty

*Litania
do wszystkich
(niewygodnych)
świętych*

w poduszkę



Grzegorz z Łukowa

Z GRUBEJ RURY

Lubimy was na obrazkach, podświetlonych świeczką, wśród kwiatów i okolicznościowych pieśni. Lubimy, gdy trzeba coś załatwić, lepiej się poczuć, wyzdrowieć, spłacić dług, wyjść na prostą. Gorzej, gdy wasza obecność zaczyna nam uwierać w sumieniu bardziej niż kamień w bucie. Na przykład, gdy ktoś nam zajdzie za skórę, zapachnie lub spojrzy nie tak jak trzeba, palnie jakąś głupotę i wskaże palcem właśnie na nas. Oj, wolimy o was wtedy nie pamiętać. Zaslaniamy wasze ikony ciężką kotarą rzęs i odwracamy się na pięcie. Wszystkie te nasze przenajświętsze ochy, strzeliste achy i akty bardziej niż modlitwę przypominają wtedy egzekucję. Wypalamy ostrymi nabojami oskarżeń w każdego, kto się tylko nawinie, rozjeżdżamy go kołem ciągle tych samych ciężkich pobożnych argumentów i zalewamy betonem cichych dni lub zwykłego profesjonalnego hejtu. „Ile razy zaczynałem dzień jako ewangelizator a kończyłem jak paralizator” – ktoś się nad tym jeszcze zastanawia?

Trochę mi głupio, że w ogóle do was dzwonię... siedzimy sobie elegancko w ciepłych religijnych kapciach i popijając kawkę przeglądamy kolejne polityczne, kościelne i serialowe tańce, udając przy tym, że ci lub tamci muszą tak a nie inaczej, a znowu ci drudzy to szkoda słów, nóż się w kieszeni otwiera, szkoda słów i... jak gdyby nigdy nic przewijamy dalej taśmę newsów unikając pytań, które stawia sumienie. Nasze zawirusowane pretensjami umysły ciągle robią to samo - dobrem nazywamy to, co nam się podoba i co uznajemy za słuszne, a wszystko, co staje w poprzek naszym wyobrażeniom i – aż strach pomyśleć – chce zdetronizować nasze racje, oklejamy naklejkami „niebezpieczne”, „mowa nienawiści”, „zgłoś jako niedopuszczalne”.

Halo! Tu Ziemia. Domownicy raj, jeśli mnie słyszycie, odpalcie wszystkie race – niech całe niebo dowie się, że w Układzie Słonecznym pojawiły się kolejne biedne istoty: „pożałowania godne, ledwo sklecone duchowe latawce bez sznurka, fruujące od pragnienia darmowego nieba do piekła bezustannego głodu uznania i życia tylko i wyłącznie pod dyktando swoich pożądań i lęków”.

Szykuje się wojna, bo wokół swoich pępeków zbudowaliśmy potężne mury i udajemy, że to stolice mądrości. Zawalczcie jednak o mnie. Zawalczcie o nas. Proszę. Wszyscy święci, którym postawiliśmy piękne pomniki i katedry, co jakiś czas przynosimy po dziewięć kwiatków rozmaitych nowenn, lajkujemy wasze motywacyjne teksty w kolorowych ramkach ze zdjęciem, na którym ktoś uśmiecha się od ucha do ucha i tak sobie żyjemy, w naszym religijnym fast foodzie, nawet nie zauważając, ilu ludzi zatkaliśmy cementem moralizmu. Ta modlitwa jest także do nich – męczenników spod niezliczonych gilotyn naszych świętych rad i sądów, najczęściej subtelnych, jak czad. Każde ostrze opatrzone biblijnym cytatem, każde wyzywające zdjęcie podrasowane popularnym filtrem, każda ofiara schodzi nam z oczu z odciętą, turlającą się po posadzce nadzieją. Zanim będzie za późno - zawalczcie o nas. Proszę. Sami wiecie jak cierpi człowiek, który myśli, że Bóg nie istnieje a jeśli jest to albo daleko, albo jest ślepym tyranem. Zawalczcie o nas. Proszę.

SZEPTY DO BOGA

Ojcze z nieba, w które tak trudno uwierzyć,
Boże

*- otwórz moje oczy na to, że naprawdę jesteś,
zmiłuj się nad nami.*

Synu, Odkupicielu świata z niewoli, które
nazywamy szczytem wolności, Boże

*- otwórz moje oczy na to, że naprawdę istnieje
obiektywne dobro i zło, Bóg Ojciec –
Stworzyciel nieba i ziemi i diabeł – zabójca
niewinności i że tylko ten pierwszy jest godny
zaufania, zmiłuj się nad nami.*

Duchu Święty, unoszący się nad naszymi
niestałymi umysłami, Boże

*- otwórz moje oczy na to, że nasza historia
naprawdę nigdy nie wymknęła się Bogu z rąk,
zmiłuj się nad nami.*

Święta Trójco, tajemnico wiecznej płodności,
Jedyny Boże

*- zamieszkał w moim rozdygotanym domu
i sercu, zmiłuj się nad nami.*

SZEPTY DO MARYI

Święta z podziurawionym sercem jak sitko do mąki, na którym zatrzymują się wszystkie kamyki mojej niewdzięczności i pretensji,
Maryjo

- zrób coś dobrego ze mną i módl się za nami.

Święta Przedszkolanko, Nauczycielko pierwszych kroków Boga w ziemskiej grawitacji i Jego pierwszych nieporadnych słów ze smakiem twojego mleka, Maryjo
- naucz mnie patrzeć z nadzieją w niebo przez palce mojej bezradności, jak mały Jezus patrzył na ciebie przez swoje łzy, gdy walną się w palec młotkiem Józefa lub poparzył o kamień, na którym piekłaś placki z rodzynkami. Módl się za nami.

Święta wytykana palcami za prostotę niemodnych zwyczajów i słów, ukochanie czystości i posłuszeństwa, a najbardziej za ukrycie w szarej codzienności i rumieniec na policzku, gdy przechodziłaś przez próg modlitwy, panno z kawalerki biednych rodziców, Maryjo
- pomóż mi cieszyć się z każdej prostej chwili, szczególnie z tej bez lajków, udostępnień i nawet jednego dobrego słowa i módl się za nami.

SZEPTY DO ANIOŁÓW

Święci ochroniarze moich zakręconych historii, archaniele Michale, Gabrielu i Rafale - *dajcie w zęby mojemu prawdziwemu prześladowcy, który zatruwa moje życie strachem, zazdrością i gniewem, którego zwa niszczycielem i ojcem kłamstwa, a także po prostu diabłem – tym który ciągle nas dzieli i nie pozwala dogadać się w niczym dobrym, po prostu w niczym. Dajcie mu w zęby, kopnijcie w to miejsce, gdzie słońce nie dochodzi i niech po prostu stąd spada, błagam. Módlcie się za nami.*

Wszyscy nasi święci Aniołowie – uśmiechnięte duchy miłości i pokoju, stróże źródeł sumienia, przyjaciele na dobre i złe, świadkowie nocnych szeptów w poduszkę - *ukryjcie każdą moją łzę w dłoni Boga i pomóżcie mi uchylić zatrzaśnięte drzwi serca na Jego łagodność i czułą obecność tuż za progiem moich lęków i módlcie się za nami.*

SZEPTY PO STAREMU

Święty bezpłodny, życiowy bankrucie, wierzący wbrew jakiegokolwiek nadziei, Abrahamie
- pomóż mi spojrzeć na moją historię nie jak na wypaloną, jałową ziemię, lecz jak na największy potencjał cudów, jakich słońce dawno już nie oglądało, a które Bóg chce ukazać w takim sfrustrowanym małym człowieku, jak ja i módl się za nami.

Święty bezdomny, adoptowany przez kata twoich najbliższych, przez całą młodość rozdarty, czujący, że nie jesteś na swoim miejscu, przechodzący przez morze łez, strachów i niewoli suchą nogą, w nieustannym ogniu próby, Mojżeszu
- pomóż mi odnaleźć słodycz w byciu najmniejszym i naucz pisać usprawiedliwienia dla najbardziej niewdzięcznych i wkurzających mnie ludzi, jakich spotkałem, łącznie z tym gościem w lustrze i módl się za nami.

Święty samotny, na pustyni ciszy, codziennie żywiący siebie i innych garnuszkiem ufności, przyjacielu, po którego Bóg wysłał ognistą taksówkę, bo tak tęsknił za twoją przezroczystą miłością, Eliaszu

- pomóż mi znaleźć bezpieczną furtkę do nieba i dane potrzebne do jej otwarcia. I módl się, żebym przez roztargnienie lub głupotę, która rzuca się jak bielmo na oczy, nie pomylił się wpisując login. To tylko pięć liter, ale wiesz jak to jest, gdy człowiek działa pod wpływem stresu. J-E-Z-U-S - proszę cię, Eliaszu, przypilnuj, by moja pamięć podręczna wpisała to automatycznie po każdym oddechu. Módl się za nami.

Święty domownika samotnych głębin,

uciekinierze od tego, co daje życie, cuchnący zgryzota, listonoszu obrażony na Boga za Jego miłość do nieprzyjaciół, odkrywco dna beznadziei, Jonaszu

- naucz mnie usprawiedliwiać tych, którzy wyrządzili mi krzywdę i mieć dla nich choć jedno dobre słowo i módl się za nami.

Święty z poparzonymi od prawdy ustami,

z ikoną udręczonego Boga w sercu, Izajaszu
- obudź we mnie tęsknotę za jedynym Bogiem – tak, tym skreślonym z listy obecności przy naszych rodzinnych stołach, usuniętym nawet z najdalszych znajomych, chłostanym rzemykami bezczelnych odzywek, pojonym kwasem kpin, Bogiem, którego portret odbił się na całunie naszych codziennych niewierności i leży w pobielanym grobie naszego człowieczeństwa i módl się za nami.

Święty niewolniku, miłośniku ojczyzny
wyśmiany przez swoich, spuszczonego w kanał za
szczerą i wierną, tragarzu nie swoich win,
któremu Bóg podyktował łzy nieba, Jeremiaszu
*- naucz mnie czytać znaki czasu – te wielkie
i te małe, na granicach światów, państw
i moralnych frontów a także za horyzontem
powiek moich najbliższych i módl się za nami.*

Święci odkrywcy drogi powrotnej do domu,
żeglarze po bezkresach tęsknoty za czystością
serca – Henochu i jego prawnuku Noe
*- zbudujcie z moich połamanych marzeń arkę
nadziei na szczęście i módlcie się za nami.*

Święci pielgrzymi przez ogień codziennych
wyborów, Chananiasz, Azariaszu i Miszaelu
*- wprowadźcie mnie na ścieżkę cichej wierności,
zarówno na arenach, gdzie mordowana jest
prawda a także w sprawach najbardziej
intymnych, których świadkiem jest tylko Bóg
i ciemność i módlcie się za nami.*

Święci od bohatera do zera i z powrotem,
tłumacze snów, języków i historii z boskiego
na nasze, Józefie i Danielu i w ogóle wszyscy
święci Patriarchowie i Prorocy, wycinani

w pień za prawdę o miłości Boga do
wszystkiego co stworzył - od nasienia po
ledwo widzącego staruszka
- *wytłumaczcie mi jak chłop krowie na miedzy
o co tak naprawdę chodzi w moim życiu, o co
idzie gra i trzymajcie mocno za rękę, gdy będę
szedł przez rozwścieczony tłum wulgarnych
pokus i módlcie się za nami.*

Wszystkie biblijne kobiety - Saro, chodzący
dowodzie na to, że starość może oznaczać
płodną radość, Rebeko - mistrzyni
w załatwianiu błogosławieństwa dla
najsłabszych i niegodnych, Rut i Noemi -
słodkie gołąbki w dłoniach bolesnych historii.
No i oczywiście święte wojowniczkii, które
uratowałyście swoje rodziny, przyjaciół i cały
naród, wchodząc w brutalną codzienność ze
swoim modlitewnym żarem, prostym
uśmiechem i zwykłym dobrym słowem -
Deboro, Judyto, Estero, Abigail i Bóg tylko
wie ile jeszcze świętych kobiet przemyciło
przez całą historię najzwyklejszą prawdę, że
tylko miłość może zbawić świat, nawet jeśli
ich pijani testosteronem władcy, szefowie lub
mężowie myślą, że liczy się tylko pieniądz,
piłka, władza, ring, polityczne racje
i promocja na wódkę z colą lub/i na piwo
z paczką chipsów gratis.
- *Módlcie się za nami. Bardzo.*

SZEPTY NA GRANICY

Święty mieszkający w największej depresji, znajdujący słodycz w tym, co ubogie i odrzucane z pogardą, nienawidzony za prawdę, skazany przez podnieconego sprzedawczyka na zakrapianej imprezie i morderczą rządcę władzy dwulicowej baby, święty bez słowa wyjaśnienia, jak kura na bazarze, wyśmiany nawet po śmierci, największy bo najmniejszy - Janie Chrzcicielu - *Smakoszu szarańczy, która zjada wszystkie iluzje codziennych zabezpieczeń. Obym i ja zasmakował w całkowitym zaufaniu życiodajnej prostocie rozmowy z milczeniem Boga, bez przypraw chrześcijańskiego fejm i upajających promili wzrostu społecznościowych statystyk. Módl się za nami.*

Święci staruszkowie, z uśmiechem wieczności w oczach, w klęcznikach wytartych kolanami skruchy, cisi świadkowie cudów wschodów i zachodów słońca, zawstydzeni hojnością Boga za kratką wiejskiego konfesjonału, przechowujący między kartkami modlitewników zdjęcia z USG każdego dziecka obietnicy a także świętej pamięci wujka i wszystkich cioci siódma woda po kisielu, łącznicy pokoju między

skłóconymi pokoleniami, uczący pierwszych kroków modlitw, pieśni i powstańczych historii świętych męczenników wolności, w nieustannym, poddawanym miliardom prób oczekiwaniu na dar nieba, Joachimie i Anno, Zachariaszu i Elżbieto, Symeonie i Anno i wszyscy nasi święci praojcowie i pramatki - *weźcie w swoje dłonie nasze przebodźcowane szare komórki - zarówno te rozgrzane do czerwoności, jak i te całkowicie sparaliżowane, zanućcie im jedną z melodii z dzieciństwa, gdy wszystko było takie proste i słodkie, jak chałka z masłem i dżemem. Zanućcie to każdemu z nas, łącznie z prezydentami, szefami rządów i liderami opozycji - nie pomijajcie też reżyserów kolejnych rozrób w sejmie i senacie, na granicach i pod stadionami a przede wszystkim właścicieli atomowych i finansowych guzików. Niech ta melodia wstrząśnie nami na tyle, byśmy na nowo zapragnęli walczyć tylko i wyłącznie o wybaczenie i prostotę codzienności, módlcie się za nami, tak w swoim stylu - od świtu nadziei do nocy wiary, niech i nasze oczy zobaczą, że akcja Boga o kryptonimie „na ratunek moich ukochanych dzieci” weszła w fazę realizacji.*

Święty w ciemnej nocy zranionej miłości,
strażniku czystości najpiękniejszych chwil,
znający gęste mroki pytań bez odpowiedzi
i gorycz pokusy rozpaczy jak własną pustą
kieszeń, jedyny człowieku, do którego Jezus
mówił "tato" i ponoć nadal we wszystkim jest
ci gotów służyć, Józefie
*- wejdź w noce moich rozpaczy, zapal w nich
światelko nadziei, stań w rozwalonych
drzwiach sumienia i włóż moje dłonie w dłoń
Maryi i módl się za nami razem z nią.*

SZEPTY PO NOWEMU

Święci wykluczeni, pogardzani przez wszystkie elity historii, odprawiani z kwitkiem bez jednego „dziękuję”, popychadła na śmieciowych umowach, mieszkańcy domów z żarówkami z gwiazd, nurkowie udrażniający szamba pałaców i świątyń, bracia owiec wegetujących poza granicami nędzy, adresaci pierwszych ludzkich łez Boga, zaskoczeni, że Bóg w ogóle o nich pamięta, analfabeci światowych mądrości, zagwozdkki prac magisterskich Doktorów Kościoła, niezapowiadani goście pod dachem młodego małżeństwa z dopiero co urodzonym Dzieckiem, amatorzy szczyrych piosenek o miłości śpiewanych Niemowlęciu (i Jego biednym rodzicom) na całe gardło w środku nocy, święci pasterze i mędracy - szczęściarze z pamiętnika Maryi

- jak już skończycie przecierać oczy ze zdumienia, patrząc na naszą niewdzięczną głupotę i te wszystkie nasze zaciętrzewienia, rozłamy i pobożne pomysły od czapy, zróbcie wszystko, byśmy spotkali się pod jedynym prawdziwym adresem naszego jestestwa, gdzie przeniosła się cała Trójca i wszystkie chóry anielskie, czekając na nas cierpliwie ze wszystkimi darami łaski – w stajence, która pachnie wszystkimi naszymi przekrętami, słabościami i pozostałościami po

*wszystkim, czym próbowaliśmy się nasycić -
módlcie się za nami.*

Zdrajco Jezusa, płaczący przez to do końca życia, niedouczony choleryku, swoim dziecięctwem wymuszający na Bogu cud za cudem, patronie topielców w wątpliwościach i lękach, któremu wszystko i w dodatku DUŻYMI LITERAMI musiał objawiać sam Bóg Ojciec, bo byłeś tak prosty w swojej miłości do Jego Syna, twojego Brata i Przyjaciela, że choć nic nie rozumiałeś, kochałeś przy tym na zabój, święty Piotrze - pomóż mojej kulawej, zapłakanej miłości nie bać się spojrzeć w niebo, gdy znowu zdradzę, pomóż mi nadal kochać i szczerze płakać i módl się za nami.

Morderco zakochanego w Bogu chłopaka, którego zabiło twoje hejterskie zacierzwienie, że ty wiesz najlepiej ze wszystkich jak Bóg chce zbawić świat, przekonany, że Kościół składający się z samych grzeszników - także z pogubionych pasterzy i zdezorientowanych owiec - to największa herezja jaką świat słyszał, wywyższający się nad wszystkich, ślepy na miłosierdzie, uzdrowiony w czołowym zderzeniu z prawdą o sobie, uratowany z życia tylko dla siebie i z dobrego mniemania o swojej nieomyślności, największy apostoł darmowej

miłości Boga – Święty Pawle i wszyscy tobie podobni

- nauczcie mnie biegać w dobrych zawodach, bez oglądania się na zaszczyty i uwodzenia tych, którzy mogą mi dać chwilowe szczęście za cenę czystości, posłuszeństwa i prawdy. Módlcie się za nami.

Święty marzycielu, którego największym marzeniem życia było postawić Boga na pierwszym miejscu wszystkich swoich chwil i spraw, który przyprowadziłeś do Jezusa kandydata na pierwszego papieża. Zamordowany na deskach, które ułożyły się w kształt pierwszej litery imienia Boga, w którym się zakochałeś, Andrzej

- przyprowadź i mnie do Jezusa. Nie muszę od razu zostać z tego powodu papieżem, ale wystarczy, żebym znalazł Boga i z Nim zamieszkał lub pozwolił Mu zamieszkać we mnie. Módl się za nami.

Święty z uchem przy sercu Boga, świadku jego samotnych i najbardziej gorzkich łez, prosty chłopaku z wioski, którego ocaliła miłość, synu Maryi zrodzony pod krzyżem, Janie

- naucz mnie słuchać miłosnych pieśni Boga, Jego czułych słów, które wypowiada za każdym razem, gdy patrzy na moje nieporadne próby wiązania

*końca z końcem, gdy rozwieszam mokre
chusteczki na sznurkach modlitw i gdy walczę
z tysiącem supłów moich problemów, nie tylko
zresztą moich i módl się za nami.*

Święty ogniu, pragnący spalić się z miłości z byle
powodu, aby już z Nim być, aby już z Nim być!
Apostole do rytmu flamenco i fado, całujący
swojego kata, Jakubie
*- naucz mnie kochać, kochać i jeszcze raz kochać –
zawsze i na amen, niech miłość będzie moim
jedynym planem na śmierć i życie i módl się za
nami.*

Zwykły człowieku bez nadziei na szczęście, do
którego nie docierał żaden fakt, ani świadek,
który swoim bólem i niewolą wątpliwości
przyciągnąłś zmartwychwstałego Jezusa,
wsadzający paluchy w rany Boga, ślepy apostołe
światła z nieba, święty Tomaszu,
*- pomóż mi nie rozdrapywać ciągle tych samych
ran, nie ciąć płócien moich nadgarstków, nóg,
ramion, myśli i serca z bólu bezsensu scenariusza
życia, z którego nie rozumiem ani jednego słowa
i gestu z roli, którą przyszło mi grać i módl się za
nami.*

Święty nieustannie zdziwiony rozwojem sytuacji, oszołomiony, gdy Jezus wyłożył wszystkie miłosne karty na stół, umył ci nogi, zapowiedział, że uciekniesz, gdzie pieprz rośnie, który chyba jako pierwszy w Wieczerniku podrapałeś się w głowę z myślą „co ja tutaj robię?”. Święty prostaczku, który chyba jako pierwszy zorientowałeś się, że wszystko, co wiedziałeś o Bogu to bujda na resorach, który chyba jako pierwszy z towarzystwa odkryłeś, że jesteś pustym, niegodnym naczyniem, bez żadnej zasługi i że po prostu nie nadajesz się na apostoła a mimo wszystko a może i właśnie dzięki temu Jezus postawił na ciebie, Judo Tadeuszu - *bądź przy mnie, gdy pewnego dnia otworzę oczy i zobaczę swoje beznadziejnie puste relacje, słowa i postanowienia, pomóż mi wtedy zapytać Boga mniej więcej tak, jak zapytałeś ty, jak dziecko we mgle: „serio, takiego mnie chcesz, takiego beznadziejnego ziomka?”*. Jezu, jeśli to prawda, to rób swoje. Spróbuję Ci nie przeszkadzać. A ty, patronie spraw beznadziejnych, Judo mylony co chwilę z Iskariotą, za którego zapewne dostawałeś co chwilę po uszach, módl się za nami.

Zdrajco narodu, kolaborancie z prześladowcami najuboższych, pogubiony w labiryntach chciwości, który rzuciłeś interes życia i wszystkie uwikłania po jednym zdaniu usłyszonym od Jezusa, święty Mateuszu i wszyscy tobie podobni
- pomóżcie mi, bym już od nikogo nie oczekiwał podatków wdzięczności, uznania i szacunku. Módlcie się za nami.

Prostytutko z codzienną litanią poniżej i wstydu, z wyrokiem śmierci od wszystkich, niewolnico najstraszniejszych bestii, usprawiedliwiona miłosnym listem pisany delikatnie palcem Boga pod twoimi stopami, które ugrzęzły w piasku beznadziejnej życiowej kłęski, święta Mario Magdaleno, gołąbko z dobrą wiadomością o kłęsce nieprzyjaciela, pierwszy wyśmiany apostoł
- przybiegnij do mnie, jak przybiegłaś do grobu Jezusa i pomóż mi odnaleźć wszystkie ślady usprawiedliwienia, które stawia przede mną Bóg. Pociągnij mnie do nieba, módl się za nami.

Wszyscy Apostołowie - ikony wszystkich ludzkich słabości, świadkowie prawdy, że Bóg ukochał to, co małe
- stańcie się ojcami mojej wiary i stróżami źródła dobrej nowiny i módlcie się za nami.

Wszyscy święci biedaczkowie, ślepcy, trędowaci, nadłamane trzciny na falach propagandy sukcesu, bezimienni pracownicy korpo z wyprasowanymi maskami, pod którymi przez całe lata ukrywały się blizny waszej samotności i strachu, duszone płomyki radości z bycia zwykłym sobą, zaszczuci parciem na nowoczesność rodzice oglądający egzekucje swoich dzieci na arenach pożądań i mody, kasjerzy i serwisy sprzątające wśród ołtarzy świątyń handlu, mężowie i żony z kłodami pod nogami, szpilami roszczeń w bezsilnych dłoniach i w sercu, smakujący rozmnożonych chlebów z jednej renty, echa psalmów w pustej lodówce i słów z gór błogosławieństw, spisanych na odwrocie wyroku śmierci, Bartymeuszu, Nikodemie, Samarytanko, Marto, Mario i Łazarzu, Szymonie z Cyreny, Weroniko, Łotrze z krzyża obok, Józefie z Arymatei i wszyscy, którzy weszliście w cień drzewa genealogicznego Mesjasza

- pomóżcie nam zobaczyć nasze ślepoty, gnijące urazy i pobielane ruiny wiary i odkryć w nich oczy Boga, który zameldował się na samym dniu naszych osobistych bagien i moczarów i módlcie się za nami.

Święty detektywie, prowadzący osobiste śledztwo w sprawie niejakiego Jezusa z Nazaretu, badający Jego ślady w piaskownicy obciachowego podwórka, obciachowego miasta, w obciachowej krainie, gdzie mieszkała najdziwniejsza rodzina na świecie, prześwietlający tajemnice poczęcia miłości, za którą każdy z nas tęskni i jej wypatruje, święty pielęgniarzu, leczący odciski i gorączki apostołów pogan, Łukaszu
- nie pozwól, bym poprzestawał na wygodnych regułkach, lecz codziennie na nowo szukał Drogi, Prawdy i Życia. Pomóż mi też cieszyć się, gdy odkryję w sobie kolejne chore miejsce. Przypomnij mi wtedy, że Jezus nie przyszedł do zdrowych, lecz do chorych, którzy mają się źle. A ze mną jest przecież bardzo źle, choć udaję, że jest inaczej, więc módl się za nami.

Święty słabeuszu, nagi i bezbronny w nocach wiary, któremu słabość zamknęła usta, lecz otworzyła uszy, kronikarzu myśli apostołów, autorze pierwszej z czterech najpiękniejszych opowieści, jakie kiedykolwiek napisał człowiek piórem anioła, Marku
- pomóż mi zobaczyć, że moja historia jest dobrą nowiną i że jej autorem jest Ktoś, kto mnie kocha i wie co robi i módl się za nami.

Święty przyjacielu, którego już sama obecność dawała wszystkim radość i pociechę, który zrezygnowałeś z wielkiej przygody, by wstawić się za najsłabszym w drużynie, za uciekinierem, którego przerosły wielkie misyjne projekty i dałeś się razem z nim wykreślić z kart historii, by nie wdarł się w jego serce tępy korzeń goryczy i samotności, Barnabo
- wejdź do naszych domów z uśmiechem swojej nadziei i módl się za nami.

SZEPTY WSZYSTKICH WIEKÓW

Święte dziewczyny, które zamiast lecieć na szybką kaskę, super furę, modne ciuchy i pierwsze miejsca na imprezach, biegłyście na arenę prosto w paszczę lwów, w łapy tępych katów byleby tylko znaleźć się w ramionach Boga, jak najszybciej, jak najszybciej, Perpetuo i Felicyto, Justyno, Agnieszko, Łucjo, Klaro, Mario Goretti, Bakhito, Karolino i wszystkie księżniczki Jezusa, z rumieńcami zawstydzona czułością Oblubieńca i łzą tęsknoty za niebem, wplataną w każdy modlitewny oddech, jak wstażki w warkocz - *ubierzcie mnie w niewinne myśli, gesty i spojrzenia, choć to wszystko będzie do mnie pasować jak pięść do oka, ale niech choć przez chwilę poczuję co to znaczy kochać za darmo, módlcie się za nami. Jak najszybciej.*

Święci bezbronni żołnierze ze wszystkich aren i szafotów, zbawiający całe armie bandytów jednym swoim życzeniem, wypowiedanym Bogu na ucho, by ocalił każdego, kto przyłożył rękę lub myśl do waszej śmierci

- **Szczepanie**, patronie miażdżonych kamieniami hejtu, pomóż nie odrzucać tych kamieni z jeszcze większą siłą argumentów i poczucia krzywdy, módl się za nami.

- **Ignacy Antiocheński**, który między zębami ludzkich lampartów i całkiem zwyczajnych lwów zobaczyłeś autostradę do rajów, lekarzu jedności, ulecz nasze rozdarcia, módl się za nami.

- **Polikarpie**, starszku ze stosu, który nie chciał cię spalić, osłoń i nas przed ogniem namiętności, módl się za nami.

- **Justynie**, kochający długie i szczere rozmowy nawet z najbardziej zawziętymi przeciwnikami twojej prostoty, rozpoznający odblaski Ducha świętego w oczach mniej lub bardziej pobożnych filozofów, pomóż mi patrzeć z zaciekawieniem na inny niż mój punkt widzenia, ale też dodaj odwagi, bym nie stchórzył, gdy trzeba będzie bronić prawdy przed polityczną poprawnością i nowomową kolejnych ideologii, módl się za nami.

- **Wawrzyńcze**, który odkryłeś, że choć wydaje się, że to pieniądz rządzi światem, to i tak wszystko jest w rękach Boga i że największe skarby nieba ukryte są w najbardziej nieporadnych, kuśtykających fizycznie i psychicznie prostych ludziach - pomóż mi zobaczyć się najmniejszym i w tej mojej biedzie poczuć się w końcu bezpiecznym i bogatym, módl się za nami.

- **Cyprianie**, obetnij proszę wszystkie subtelne nitki przywiązań do moich świętych racji, bym nie wpadał w popłoch, gdy znowu okaże się (zapewne jeszcze bardzo, bardzo wiele razy), że się mylę, pomóż mi stać się wolnym od czegokolwiek, a w szczególności od tego, co kto o mnie kiedykolwiek pomyśli, módl się za nami.

- **Tomaszu More**, szary urzędniku za okienkiem wielkich i małych spraw, przyjmujący zrzędliwych penitentów jak aniołów z nieba, stań się adwokatem wszystkich moich porażek i spuść powietrze z nadętego balona ponurych rodzinnych kazań i przemądrzałych recept, po których wszystkim rzędzie mina i zbiera się nie muszę ci chyba mówić na co, módl się za nami.

- **Izaak, Mateusz, Krystynie, Wojciechu i Stanisławie** – pierwsi ogrodnicy wiary nad Wisłą – niech dalej kwitnie ten użyźniony waszą krwią ogród, choć tyle razy zaorały go już czołgi, bagnety i media, módlcie się za nami.

- **Maksymilianie** ze strzykawką trucizny Made in Auschwitz w sercu, błędny rycerzu Pierwszej Damy Nieba, chlebie dobroci w największej biedzie – naucz mnie wybaczać, tak po prostu i bez odwołania, módl się za nami.

- **Andrzeju Bobolo, księżu Jerzy Popiełuszko, ojciec Zbigniewie i Michale**, którzy nie daliście się zmusić do nienawiści przez najbardziej cyniczne zagrywki, sztuczki i tortury i w ogóle wszyscy męczennicy, których imiona Jezus dał sobie wytatuować w pretorium wszystkich czasów - *Wpiszcie proszę w tę księgę życia także i moje imię i wszystkich moich dalekich i bliskich. Módlcie się za nami.*

Święte dzieci z niewinnością inkrustowaną biedą, osamotnieniem i zwyczajnością opłotków historii w tle, fikający koziolki wiary na trzepakach okrutnych chorób i prześladowców – Tarsycjuszu, Dominiku Savio, Stanisławie Kostko, Jose Sanchez del Rio, Franciszku i Hiacynto, Mario Carmen Gonzalez-Valerio, Krystyno z Bolseny, Antonietto Meo, święte kruszynki chrzczone wiarą i łzami w dłoniach rodziców i wszyscy święci młodziankowie mordowani w ramionach lub jeszcze pod sercem swoich matek - *spójrzcie w oczy Boga i wymówcie moje imię. Wam niczego nie odmówi. Powiedzcie Mu tak po prostu: „Uratuj go”, „Uratuj ją”. Uratuj. Uratuj. Tato.*

Święci opluci ze wszystkich stron – tych świeckich i duchownych, oskarżani o najdziwniejsze słaństwa, lustra ran Boga, piloci modlitewnych uniesień, mistrzowie jazdy pod prąd światowych trendów, skazywani i oczerniani za codzienne walki z demonem... na śmierć i życie, zamykani w pustej celi z napisem „głupek, nawiedzona, niebezpieczny, dziwaczka, pani nikt, pajac” - Franciszku, Joanno D’Arc, Rito, ojcie Pio, Mała Arabko, Józefie z Kupertynu, Faustyno, Elżbieto Różo Czacka i wszyscy święci wariaci – *pomóżcie mi spróbować posłuszeństwa całym sercem i umysłem – we wszystkim, szczególnie w tym, co nie mieści mi się w głowie i módlcie się za nami.*

Święci dziwacy, modlący się stopami i ciszą, śpiewający sercem, rozumiejący języki ryb, ptaków, królików, wiewiórek, a przede wszystkim mieszkańców ziemskich piekieł i pogardzanych przez wszystkich ludzi z umysłem niemowlaka, widzący w każdym cierpieniu owocowe drzewo, a w każdym opryszku skatowanego Jezusa, ratownicy z wirów nałogów i pułapek zastawianych na najsłabszych, miłośnicy życia w ukryciu, zawstydzeni cudotwórcy, wyczarowujący uśmiech i dobre słowo z największej biedy, adorujący Boga w komórkach na narzędzia, w małych izdebkach wielkich

blokowisk, wśród pustyń piachu i betonu, poza mapą zainteresowań kogokolwiek na tym świecie, Antoni, Dominiku, Hieronimie, Mała Teresko, Melangelo, Róžo z Limy, Szarbelu, Karolu de Foucauld, Rafale Arnáiz Barón i wszyscy upojeni Bogiem

- ukryjcie mnie przede mną samym i rozpalcie we mnie ognisko - niech spalą się w nim wszystkie śmiecie, które nagromadziłem w sobie przez te lata, niech przynajmniej ten żar kogoś przy mnie ogrzeje, a potem niech już prawdziwie Kocham, tylko i wyłącznie. Módlcie się za nami.

Święci przewodnicy po polach minowych

duchowych, intelektualnych i cielesnych rozkoszy świata, rozbrajający tykające bomby drobnomieszczactwa i ogłupiających form religijności, z głową w chmurach i stopami w ścieżkach największych ludzkich nędzy -

Augustynie z Hippony, Tomaszu z Akwinu, Patryku, Hildegardo, Katarzyno Sieneńska, Filipie Neri, Ignacy Loyola, Bernardzie, Benedykcie, Franciszku Salezy, Janie Bosko, Wincenty a Paulo, Janie Mario Vianneyu, Tereso od Jezusa, Alojzy Orione, wielcy Grzegorz, Leonie i Janie Pawle II, Stefanie Wyszyński i wszyscy oficjalni i nieoficjalni błogosławieni i święci

- rzućcie mi koła ratunkowe wiary, nadziei

*i miłości i nauczcie na nowo czytać ze
rozumieniem co do mnie mówią karty Biblii,
historii i pomarszczonych twarzy moich przyjaciół,
dziadków, ojców i matek. Módlcie się za nami.*

**Święci zepchnięci w ponure doły największych
hekatomb**, powstańcy zakochani w wolności od
fałszu, zmieszani z gruzami młodzieńczych
ideałów, traktowani jak spam i patologia
wielodzietni rodzice, żyjący na granicy ubóstwa
z dobrym słowem zamiast tabliczki czekolady,
galernicy na oceanach nienawiści, chciwości
i najniższych żądź rozkapryszonych dziedziców
fortun, następców tronu, lokalnych watażków
i szefów gangów, figurki na szachownicy
handlarzy bronią, pozbawione imienia numery
z niemieckich obozów, śmiecie z sowieckich,
chińskich, koreańskich i Bóg tylko wie z jakich
jeszcze łagrów, zmieleni przez maszyny
propagandy, króliki doświadczalne
w laboratoriach cynicznych inżynierów
społecznych i zwykłych zwyrodnialców, pedofilów
i porywaczy na organy, wyrzucani z pociągów,
okien i kart historii razem z wiadrem pomyj
a jednak po latach piszący listy do swoich
bezlitosnych wrogów z zapewnieniem
przebaczenia, współczucia a nawet wdzięczności
*- przyjdźcie do mnie we śnie, gdy nie będę mógł
protestować i włóżcie do mojego serca ziarno*

*bezwarunkowego przebaczenia i ufności, że Bóg
wszystko przewidzi – niech we mnie powoli rośnie
i zakwitnie słodkim owocem pokory - w porę i nie
w porę. Módlcie się za nami.*

Męczennicy ducha, ciche płatki w ogrodach
monasterów, pustynne misyjne kwiaty,
sanitariuszki z białymi bandażami psalmów
i balsamem pocieszeń na otwartych ranach
cierpień niewinnych, iskierki nadziei na
oddziałach patologii ciąży, w przytułkach dla
sierot, w szpitalach psychiatrycznych,
przychodniach dla nieuleczalnie chorych dzieci
i obozach dla uchodźców, wypalani tęsknotą za
szczęściem innych
*- pomóżcie mi zobaczyć sens cierpienia lub zaufać
Bogu bez oglądania się na argumentacje
rozhisteryzowanej wyobraźni, módlcie się za nami.*

SZEPTY DO BARANKA

Połamany Baranku – bracie wszystkich ludzi-śmieci, traktowanych jak mięso armatnie i tania siła robocza – ukryj mnie przed drapieżną żądzą zemsty, która codziennie wyje pod oknem mojego komputera, telefonu i umysłu.

Połamany Baranku – skazany za moje głupoty, zaniedbania i błędy, czuwający bez słowa u stóp pogubionych myśli, skopany przez pretensje, przytyki i permanentne niezadowolenie – daj mi nowe serce, które choć trochę będzie potrafiło cieszyć się każdą chwilą istnienia.

Połamany Baranku – przyjacielu ludzi na garnuszku biedy, przyjacielu zameldowanych poza granicami sensu, przyjacielu bezdomnych tułaczy po paciorkach prostych historii, przyjacielu żyjących w zagrodach zwyczajności od pierwszego oddechu do pierwszego „umieram”, przyjacielu największych połamańców – przekonaj moje obite kijem lęku myśli, bym zezwolił Ci zamieszkać w moich ranach i... zatroszcz się o wszystko i wszystkich. Przyjacielu ludzi. Jezu. Amen.

Pomóż utrzymać Most do Nieba
– pierwsze hospicjum dla dzieci i dorosłych
na Litwie (w Wilnie).
>>> Wejdź na >>> www.mostdonieba.pl

*Dla zainteresowanych: na zdjęciu z okładki widać fragment
ikony, której autorką jest Luba Yatskiiv*